

Obecni na sali oficerowie straży szeryfowskiej wstali od stołów i opuścili ucztę, spiesząc wykonać rozkazy.

— Zasiądźcie z nami przy stole, Robin Hoodzie — zapraszał szeryf, wchodząc w rolę gościnnego gospodarza. — Wprawdzie zmartwienie wasze nie sprzyja zabawie, ale przy kieliszku prędzej doczekacie się sprawozdania z przebiegu poszukiwań. Moi ludzie na pewno znajdą waszą żonę. Na pewno została porwana przez jakichś zbrodniarzy celem wymuszenia znacznego okupu. Strażnicy znają wszystkie złodziejskie spelunki. Trafiają na jakiś ślad niechybnie.

— Oby tu chodziło tylko o okup! — westchnął Robin. — Dziękuję wam za zaproszenie, szeryfie. Nie chcę psuć zabawy waszym gościom. Poczekam na wiadomości w swojej gospodzie.

To rzekłszy, skłonił się szeryfowi i jego gościom. Poszedł do wyjścia, a za nim jego towarzysze.

— Nie podoba mi się ta historia, hrabio Henryku — odezwała się do szeryfa siedząca obok niego hrabina Gisborne. — Czy wiecie o niej coś więcej?

— Skądże miałbym wiedzieć — roześmiał się młody rozpustnik. — Dopiero od niedawna poznałem to hrabstwo, w którym zdarzają się porwania kobiet. Pochodzę z innych okolic. A tutaj... podobno... zdarzały się wypadki, że porywano narzeczone od ołtarza. Dlaczego nie miałyby ginąć również żony...

— Biedny Robin Hood — westchnęła hrabina. — Ale obawiam się, że nie będzie zbyt szczęśliwy ten, kto wyrządził mu krzywdę, jeśli zostanie wykryty. Szeryf próbował się uśmiechnąć, ale lekką dreszcz mimo woli przebiegł mu po plecach.

— Jeśli podejrzewacie mnie o coś, piękna hrabino, to mogę wam zaręczyć rycerskim słowem, że niewiasty tej nie ma w moim zamku.

Mógł śmiało dawać to słowo, ponieważ wiedział, że Marianny rzeczywiście w zamku już nie ma.

Zaufany szeryfa James zbyt był ostrożny i zbyt dużo słyszał o Robin Hoodzie, aby ryzykować przetrzymywanie porwanej jego żony w Nottingham. Wiedział, że nie da się tego utrzymać w tajemnicy, a kto wie, jak mieszczanie nottinghamscy, darzący dużą sympatią Robin Hooda, przyjęliby wiadomość o takim gwałcie. Lepiej więc było nie ryzykować zatargu z groźnym dowódcą leśnych rycerzy i z mieszczanami.

Toteż wkrótce po porwaniu Marianny do izby, w której została ona zamknięta, weszło kilka osób.

Marianna wstał z krzesła i stanęła w pozycji obronnej. Ale przybyli nie mieli widocznie żadnych złych zamiarów.

— Darujcie, pani — powiedział, kłaniając się, jeden z nich. — Zaszła omyłka. Służący pani Agnieszki źle was poprowadził. Nie zna dureń miasta. A my tutaj oczekiwaliśmy kogo innego. I w ten sposób przez głupotę pacholka zostaliście pani więźniami. Na szczęście wszystko wyjaśniło się szybko. Pozostaje nam tylko prosić was o przebaczenie.

Marianna odetchnęła.

— Gdzież więc jest pan Agnieszka? — zapytała.

— Gospoda „Pod Tłustą Rybą“ znajduje się niedaleko stąd — odpowiedział tenże, wysoki, tegi mężczyzna w żołnierskim stroju. — Zaprowadzimy was do niej.

Marianna poszła za nim.

Nim doszła do drzwi, spadła jej nagle na głowę jakaś czarna zasłona.

Marianna krzyknęła. Próbowwała się oswobodzić. Ale poczuła, że chwytają ją szybko jakieś ręce. Poczuela, że ją krępują, kneblują jej usta. Ktoś unosi ją w górę. Niesie.

Nawał niespodzianek, brak powietrza spowodowały, że straciła przytomność.

Widocznie dość długo była nieprzytomna, bo gdy znowu otworzyła oczy, ujrzała, że leży, owinięta mocno w jakieś płaszcze, na jadącym szybko wozie.

Zaczęła zbierać myśli i rozpatrywać się w sytuacji.

Było jej miękko i wygodnie, choć wóz podskakiwał na wybojach drogi.

Pochylała się nad nią jakaś twarz kobieca.

Ktoś spryskiwał jej twarz wodą.

Spróbowała podnieść głowę i zjerzeć się dokoła. Przyszło jej to z trudem, bo całe ciało było skrępowane.

Ale to co ujrzała napełniło ją przerażeniem.

Wóz, na którym leżała, jechał bardzo szybko w całym szeregu wozów. Wyglądało to, jakby należał do jakiegoś taboru.

Obok niej siedziała jakaś kobieta, która uśmiechnęła się do Marianny, widząc że usiłowanie doprowadzenia zemdlonej do przytomności powiodło się wreszcie.

Na przedzie wozu oprócz woźnicy siedział jakiś tęgi mężczyzna, dokładnie uzbrojony. Obok wozu galopowało kilku żołnierzy na koniach.

Z jednego rzutu oka zdołała zauważyć, że cały tabor obstawiony jest silnie przez konwojujących żołnierzy.

Droga, którą jechali, wiała się wśród pól, w jakiejś zupełnie Mariannie nieznannej okolicy.

Marianna przymknęła oczy i próbowała zastanowić się spokojnie nad swoim położeniem.

Została porwana i uwięziona. Wywożę ją dokąd-cis w niewiadomym kierunku i w niewiadomym celu.

Robin i jego przyjaciele będą jej szukać. Ale czy natrafią na jej ślad?

Ten kto ją porwał musi być potężny i bogaty, sądząc z taboru i wojska. Chyba jakiś baron... Wróg Robin Hooda.

— Czyżby jednak szeryf? — przebiegło jej przez myśl.

7 nagle przypomniały się jej spoglądające na nią rozplómięte oczy i namiętnym szeptem wypowiedziane słowa:

— Dla kobiety takiej, jak wy, gotów byłbym popełnić największe szaleństwo...

Czyż naprawdę byłby takim szaleńcem?... Czyż sądzi, że w ten sposób może ją zdobyć?

— Żywą mnie nie dostanie!... — pomyślała. I poczuła w sercu nienawiść do człowieka, który tak nisko szacuje jej cześć niewieścią.

— Czy wygodnie wam leżeć, pani? — spytała pochylona nad nią kobieta.

Marianna nie odpowiedziała i znowu przymknęła oczy.

— W jaki sposób Robin trafi na mój ślad? — rozważała Marianna. — Czy widział kto, jak wywożono mnie z miasta? Czy da mu o tym znać? Czy wskaże, w którą wiozę mnie stronę?

Po krótkich rozważaniach Marianna doszła do wniosku, że na szybką pomoc ze strony męża nie może liczyć. Trzeba zdać się na własne siły i uczynić wszystko, aby odzyskać wolność i wyrwać się z rąk porywaczy.

Planu żadnego układać nie można i nie warto. Trzeba przycisnąć się i całą wyostrzoną uwagę skierować na wypatrywanie sposobnej okazji, aby z niej w odpowiednim czasie skorzystać.

— Czy wygodnie wam leżeć, pani? — spytała powtórnie czuwająca nad Marianną kobieta.

— Zdętwiały mi ręce i nogi, bo nie mogę nimi poruszać — odpowiedziała Marianna. — Czy nie moglibyście rozluźnić trochę więzów? Przecież nie ucieknę wam z wozu — spróbowała uśmiechnąć się do swej strażniczki.

— Mówicie rozsądnie — powiedziała tamta z zadowoleniem i, pochyliwszy się nad swym więźniem poczęła rozwijać zwój tkaniny, którym Marianna była skrzepowana, jak dziecko w pieluszkach.

ROZDZIAŁ XV.

bardzo długi, nie powinien jednak znudzić Czytelnika, ponieważ wypadki toczą się w nim szybko.

Robin Hood z towarzyszami, opuściwszy zamek, czuli się zupełnie zbici z tropu.

— Co teraz przedsięwziąć? — pytał z rozpaczą Robin. — Przecież nie będziemy siedzieli beczynnie, podczas gdy Mariannie grozi niewiadomo jakie niebezpieczeństwo.

— Szeryf to lis nie lada — zauważył ojciec Hiacynt. — Jestem pewny, że to jego sprawka, a nie możemy mu niczego dowieść.

— Dopóki siedzi w Nottingham Mariannie nie grozi żadne niebezpieczeństwo — oświadczył krótko Ryszard.

— Na czym opierasz to przypuszczenie? — spytał Ben.

— Dał rycerskie słowo, że nie ma jej w zamku — niechętnie tłumaczył Ryszard, przewyciężając swój wstręt do mówienia.

— Ryszard ma rację — poparł go ojciec Hiacynt. — Rozumowanie słuszne! Szeryf nie dawałby publicznie rycerskiego słowa po próżnicy. Nie narażałby się na hańbę. Nie wydałby także rozkazu przeszukiwania miasta, gdyby wiedział, że głupi strażnicy mogą odkryć kryjówkę, w której zamknął Mariannę. Ergo — Marianny nie ma w Nottingham. Wywieziono ją poza miasto. A jeśli ona jest poza miastem, ze strony szeryfa nie grozi jej bezpośrednio niebezpieczeństwo, dopóki on jest w zamku, to jest dopóki jej nie spotka.

— To znaczy — uzupełnił rozumowanie Ben — zamiast szukać Marianny, wystarczy śledzić szeryfa. Jeśli on ją porwał, będzie dążył do spotkania z nią. A wtedy i my ją znajdziemy.

— Dobry to może plan — musiał przyznać Robin — ale czy na jego wykonanie starczy mi cierpliwości. Wydaje mi się, że wyskoczę ze skóry. Szaleństwo przychodzi mi do głowy!

— Jednak trzeba zdobyć się na cierpliwość — uspokajał go o. Hiacynt. — Wracajcie do gospody. Poczekać tam na raport strażników, który na pewno nic nie da. Przygotujcie się do wyruszenia skoro świt. Niech kobiety wracają do Robinhome. Reszta pod jakimkolwiek pozorem dołączyc się musi do orszaku

szeryfa i nie odstępować go ani na krok. Bodajby ci przyszło, Robin Hoodzie, oświadczyć, że się wybierasz do Londynu, do króla, aby osobiście prosić go o zniesienie banicji.

— Niech i tak będzie! — przystał zgodnie Robin.

— Jedźcie więc teraz do gospody. Ja skoczę jeszcze powłóczyć się po mieście. Czasem biedny mnich dowiedzieć się może czegoś, co umknie uwadze strażników.

To powiedziawszy ojciec Hiacynt skinął ręką na pożegnanie i zawrócił swego konia w stronę bramy zachodniej.

Jadąc wolnego stępa, rozmyślał.

— Szeryf, wyruszając jutro rano do Londynu, pojedzie południową bramą. Wątpię, aby był tak nierozważny i wysłał Mariannę tą samą drogą. Na pewno chciał powikłać ślady, pchnął ją w inną stronę, z tym, że o oznaczonym czasie spotka ją w wyznaczonym miejscu. Na północ jej nie wysłał, bo to przeciwna strona. Wschodnia brama prowadzi w stronę lasu Sherwood. Pozostaje więc brama zachodnia. Jedźmy pokreć się w tamtej stronie.

Ruszył konia lekkim klusem.

W pobliżu zachodniej bramy spotkał siedzącego na stopniach jakiegoś domu Tila.

— Co porabiasz Tilu? — zagadnął go.

Til rozejrzał się dookoła.

Nie mogę wam tego powiedzieć, ojcze — odparł tajemniczo — ponieważ dostałem rozkaz od Arnulfa, abym nie odpowiadał na żadne pytania i nie mówił nikomu, co tu robię.

— Widzę, że stajesz się dobrym żołnierzem — pochwalił go zakonnik. — Potrzymaj więc mojego konia, co ci nie przeszkodzi w spełnianiu rozkazów. On nie będzie ci zadawał żadnych pytań.

Ojciec Hiacynt wyciągnął swój różaniec i szepcząc paciérze poszedł w kierunku bramy miejskiej. Kręciło się przy niej kilku strażników. Nie zwracając na nich uwagi przechadzał się w jedną i drugą stronę po mostku, spoglądając co jakiś czas na zachodzące słońce.

— Piękny zachód, ojcze — zagadnął go jeden ze strażników.

Ojciec Hiacynt zatrzymał się i, szepcząc Zdrowaśkę, patrzył chwilę na rozczwienione niebo. Dopiero, skończywszy pacierek, skinął głową i odpowiedział:

— Piękny, ani słowa. Dobry to dzień, co się kończy ładnym zachodem. Miasto miało kilka ładnych dni.

— Tak! — potwierdził strażnik, mający widać ochotę na pogawędkę. — Jarmark tegoroczny udał się dobrze. Najechało masę kupców z przeróżnymi towarami.

— I różnych wielmożów, którzy mogą te towary kupować — podjął ojciec Hiacynt.

Wyjął tabakierkę i poczęstował strażnika tabaką.

— Stojąc tak przy bramie napatrzycie się na różne wspaniałe pańskie orszaki.

— A jest na co popatrzeć! — przyznał strażnik. — Przyjeżdżając do miasta na jarmark, każdy stara się wystąpić jak najokazalej.

— Cóż! Przyjechali, pokazali się i wrócą do swoich zamków. A tu będzie znów cicho i spokojnie, jak przez cały rok.

— Póki żył stary szeryf i częściej siedział na miejscu, więcej ludzi zjeżdżało do miasta. Nowy tu miejsca nie zagrzeje, więc i ruch będzie mniejszy. Tyle co na ten jarmark trochę się ruszyło — gawędził strażnik.

— Ale jarmark się skończył i wielmoże zaczynają się rozjeżdżać do domów? — pytająco dorzucił mnich.

— Dziś jeszcze bawią się na zamku. Dopiero jutro, gdy szeryf wyjedzie, zaczyna wracać do siebie.

— Nie wyjechał jeszcze żaden z baronów? — ciągnął strażnika za język ojciec Hiacynt, zadając jednak pytanie obojętnym tonem, jakby od niechcienia.

— Nie widziałem jeszcze żadnego — odpowiedział dobroduszny strażnik. — Wyjechało trochę bud i wozów kupieckich. Pociągnęli na inne jarmarki, do innych miast. Któryś z panów odesłał już do domu swój tabor; pewnie jutro wyruszy w ślad za nim i będzie go doganiać.

— Któryś z baronów. Pewnie pan z Yale?

— Nie wiem nawet który. Ale szło kilkanaście wozów, pod znaczną osłoną. Nie pytałem czy... Chociaż mieli, zdaje się, barwy naszego szeryfa. Ale to chyba niemożliwe... Przecież szeryf wybiera się pono do Londynu. Nie uważałem akuratnie, bo komendant bramy wezwał mnie do siebie. Żeby człowiek był nie wiem jak pilny i staranny w służbie, dowództwo zawsze znajdzie coś do przyganienia. Tak, ojczu, służba strażnika nie jest lekka, jakby się to komu wydawać mogło.

Ojciec Hiacynt pogwarzył jeszcze chwilę z rozmownym strażnikiem, po czym wolnym krokiem wrócił do Tila po swojego konia.

— Nie wiesz, gdzie jest Arnulf? — zapytał Mizeraka.

— Siedzi w tamtej gospodzie, której okna wychodzą na wschodnią bra... — Til urwał nagle z przestrachem spojrzął na o. Hiacynta. — Nie wolno mi przecież odpowiadać na żadne pytania.

— Udzielam ci abszolucji — pocieszył go pater. — Pilnuj jeszcze chwilę konia. Zaraz tu wrócę.

Odnalazł łatwo Arnulfa.

— Nie zauważyliście nic? — zapytał go.

— Nie! Kilka wozów kupieckich, których wewnątrz przejrzelśmy pod pozorem chęci jakiego kupna. Nic więcej!

— Nim objeśliście tu straż, opuścił miasto jakiś rycerski tabor. Poślij kogoś do Robin Hooda. Chcę mu powiedzieć, że złapałem jakiś mętny i niepewny ślad. Pojadę to sprawdzić. Ale niech on nie zmienia dotychczasowego planu. Postaram się wkrótce przyłączyć do niego.

Arnulf wstał od stołu, wezwał jednego ze swych ludzi i powtórzył mu polecenie ojca Hiacynta.

— Ruszam! — oświadczył następnie mnich. — Na wszelki wypadek Arnulfie, niech któryś z twych ludzi pożycz mi miecza. Ukryję go pod habitem. Są chwile, mój miły, że i zakonnik musi użyć broni. Ale, jeśli to w dobrej sprawie, mój przeor udzieli mi rozgrzeszenia.

Przypasawszy miecz pod habitem, ruszył ku wyjściu. Ale na progu zatrzymał się z wahaniem. Namyślał się chwilę, wreszcie wrócił raz jeszcze do Arnulfa.

— Na wszelki wypadek wezmę ci jeszcze jednego człowieka — powiedział. — Może to być nawet Til. Czasami głupota może też być zaletą. Słuchaj więc! Ja ruszam piechotą, idę drogą wprost z zachodniej bramy. Lepiej nie zwracać na siebie uwagi, a mnich na rycerskim koniu budzi podejrzenie. Za kilka pacierzy

każ Tilowi sięść na mego konia i gonić mnie. Później zabiorę go z sobą. Koń jest mocny, a Til lekki.

Porozumiawszy się w ten sposób z Arnulfem, ojciec Hiacynt ruszył już teraz rażnym i zdecydowanym krokiem.

— Cóż to na noc wyruszenie, ojcze, z miasta? — okrzyknął go na moście znajomy strażnik.

— Przenocuję gdzieś w najbliższej wiosce — odpowiedział. — Zostańcie z Bogiem, dobrzy ludzie!

Maszerował szybko i skrył się z oczu strażników, nim Til, okraczając z dumą dzielnego rumaka, wyruszył w jego ślady.

Zaczynało zmierzchać się na dobre, gdy Til dogonił ojca Hiacynta. Kontynuowali teraz podróż we dwójkę: zakonnik siedział na przedzie, a Til za nim, trzymając go w pól, oburącz.

W pierwszej napotkanej wsi, ojciec Hiacynt poszedł zasięgnąć wiadomości. Dowiedział się, że jakiś tabor w otoczeniu zbrojnych przechodził tędy, nie zatrzymując się, przed kilku godzinami. Na jednym z wozów leżał ktoś chyba chory, a może chora kobieta. Wóz był wysłany miękkimi betami, a przy chorej osobie siedziała pilnująca jej niewiasta.

Ojciec Hiacynt nabierał coraz mocniejszego przekonania, że są na dobrym tropie. Poganiał konia, licząc na to, że dogoni tabor na noclegu. Ale zapadła noc, koń się zmęczył, dźwigając dwóch jeźdźców, trzeba więc było zatrzymać się na nocleg w napotkanej gospodzie.

Skoro świt wyruszyli w dalszą drogę, ale w spotkanych wsiach nie mogli dopytać się o wyprzedzający ich tabor. Ojciec Hiacynt zaczął już podejrzewać, czy nie zmylili śladów i nie skreślił w inną drogę na jakimś rozdrożu. Jednak koło południa dowiedzieli się w przydrożnej karczynie, że ścigany przez nich oddział zatrzymywał się tu na odpoczynek.

— Zajechali już dobrze po północy, odpoczęli, popaśli konie i wyruszyli dalej.

— Czy była wśród nich chora niewiasta? — pytał mnich.

— Owszem była. Znieśli ją z wozu i ułożyli na ławach w karczynie. Mówili, że jest chora na jakąś zaraźliwą chorobę i nie pozwalali nikomu obcemu zbliżyć się do niej.

— Dawno stąd wyjechali?

— Będzie ze dwie godziny.

— Przybliżyliśmy się trochę do nich — pomyślał ojciec Hiacynt. — Na noclegu powinniśmy dogonić.

Posiławszy się szybko w karczynie, wyruszyli w dalszą drogę i, nie zatrzymując się nigdzie, jak tylko dla zasięgnięcia wiadomości, jechali bez przerwy aż do wieczora.

A tymczasem Robin Hood...

Gdy na drugi dzień po porwaniu Marianny, po zakończeniu jarmarku i po uczcie, która przeciągnęła się późno w noc, orszak szeryfa, — do którego przyłączyło się także kilku baronów oraz hrabina Gisborne ze swoimi ludźmi, — wyruszał z Nottingham, za bramą miejską napotkał oddział, złożony z trzydziestu kilku zbrojnych.

Z grupy jezdnych wysunął się Robin Hood i, podjeżdżając do szeryfa, zapytał uprzejmie:

— Czy pozwolicie, dobry szeryfie, że dołączę się ze swoimi ludźmi do waszego orszaku? Wypada nam jedna droga, gdyż chcę odwiedzić swoich krewnych...

— W większej kompanii przyjemnie będzie podróżować — odpowiedział uprzejmie szeryf... Prosimy z nami!

Robin dał znak swoim i jego oddział stanął w szyku podróznym na końcu długiej kawalkady.

Rycerze urozmaicali sobie drogę różnymi popisami w jeździe konnej, urządzali wyścigi na przydrożnych polach, gonili za dostrzeżonymi z daleka lisami.

Robin Hood nie brał udziału w tych zabawach. Jechał pomiędzy swoimi ludźmi i, wbrew zwykłemu wesołemu usposobieniu, był milczący i ponury.

Wsie, przez które przejeżdżali, były przeważnie zupełnie wyludnione. Mieszkańcy bowiem, dojrawszy z daleka wielki oddział wojska, uciekali ze swych domostw w obawie przed zwykłymi w czasie przemarszu wojska rabunkami i gwałtami.

Na pierwszy nocleg szeryf ze swym orszakiem zatrzymał się w zamku jednego z baronów. Robin Hood nie przyjął zaproszenia do zamku, lecz rozkwaterował się ze swymi ludźmi w pobliskiej wiosce. Nie ośmieszał jednak wystawić straży, które miały mu donieść, gdyby ktoś wyruszył z zamku przed oznaczoną godziną wymarszu.

Jakoż rano straż doniosły mu, że konny posłaniec popędził cwałem drogą, którą oddział miał wkrótce wyruszyć.

— Najprościej byłoby dogonić i schwytać draba. Już ja potrafiłbym zmusić go do wykrztuszenia, z jakim poselstwem został wysłany — mruknął Robin.

Lecz okoliczności zalecały ostrożniejsze postępowanie i niewszczynanie bez potrzeby awantur i zadrażnień.

Wkrótce szeryf wyruszył w dalszą drogę, a Robin Hood postępował za nim, jak cień.

Zaczęło to powoli wyprowadzać z równowagi szeryfa. Wprawdzie przez posłańca kazał Jamesowi zmienić wyznaczoną trasę podróży i zmienił wyznaczone miejsce spotkania z nim i z więzioną Marianną, lecz natręctwo Robin Hooda krzyżowało mu plany i odwlekało ich wykonanie.

W czasie drogi szeryf oddzielił się w pewnej chwili od swych towarzyszy, pozostał w tyle i podjechał do Robin Hooda.

— Nie miałem dotąd okazji, Robin Hoodzie — odezwał się doń — zapytać was, jak skończyła się sprawa z porwaniem waszej czcigodnej małżonki.

— Jeszcze się nie skończyła — odparł, siląc się na spokój Robin — lecz moi ludzie są już na tropie zbrodniarzy. Marianna wkrótce będzie wolna, a wtedy pomyślimy o godnym okupie. Chcę was prosić, szeryfie, abyście przyjęli rolę sędziego i określili, co jestem winien porywaczom.

Szeryf roześmiał się sztucznie.

— Myślę, że lepiej ode mnie zrobiłby to Czarny Baron. Łatwiej potrafi wniknąć w wasze uczucia. Przecież i jemu porwano kiedyś narzeczoną.

Robin Hood zgrzytnął zębami, ale musiał przyznać, że strzał był celny.

— Zawsze występowałem otwarcie, z odkrytą twarzą. Czarny Baron nie potrzebował szukać tego, kto zabrał mu narzeczoną, z własną zresztą jej zgodą — odbił cios.

— Kto potrafi odgadnąć niewiasty — sentencjonalnie oświadczył szeryf. — Nigdy nie wiemy, czego chcą naprawdę.

Ręka Robin Hooda mimo woli powędrowała w stronę miecza. Ścisnął mocno głownie, ale opanował się.

— Gdy odnajdę już swą żonę, szeryfie — powiedział przez zęby — poproszę was o wyjaśnienie tych słów.

— Wyjaśnię je wam chętnie, drogi Robinie — odparł z nonszalancją młody wielmoża. Dał koniowi ostrogę i pogalopował na front oddziału.

— Zostanę mnichem — mruknął za nim Robin — jeśli nie oduczę cię pyszałkostwa i nie pokiereszuję ci tej gładkiej buzi.

Lecz ppgróżka ta nie poprawiła mu humoru; jechał dalej milczący i ponury, gryząc się ciemnymi przecuciami i myślami.

Drugiego dnia podróży James, prowadzący tabor, w którym wieziono porwaną Mariannę, wcześniej zarządził odpoczynek i nocleg.

Daleko było jeszcze do zachodu słońca, gdy zatrzymali się w dużej gospodzie, stojącej na rozstaju dróg. Dotarli okólną drogą do londyńskiego traktu i tu mieli, według planu, czekać na dalsze rozkazy od szeryfa. Jechali bardzo szybko, nie oszczędzając koni, więc teraz mogli sobie pozwolić na dłuższy odpoczynek. Oddział szeryfa, który miał wprawdzie krótszą do przebycia drogę, wyruszył później od nich i posuwał się wolniej, nie należało się więc spodziewać jego przybycia wcześniej, niż około południa następnego dnia.

James uważał, że tutaj, w dużej odległości od Nottingham nie grozi już żadne niebezpieczeństwo pogoni, czy próby odbicia porwanej kobiety. Zaniedbał więc ścisłych ostrożności, stosowanych na pierwszym noclegu.

Mariannę zniósiono z wozu do niewielkiego alkierzyka, przylegającego do głównej izby w gospodzie. Alkierzyk miał niewielkie okienko i jedne tylko drzwi, łączące go z dużą izbą; duży stół i kilka szerokich ław, na których przespacia się można było od biedy, stanowiło całe umeblowanie.

Zostawiono Mariannę w towarzystwie tylko opiekującej się nią kobiety, która oswobodziła ją z derek i płaszczy, w jakie była owinięta.

Marianna mogła wreszcie rozprostować zboliałe kości i mięśnie. W pierwszej chwili ledwie mogła utrzymać się na nogach. Usiadła na ławie. Kobięcym zwyczajem zaczęła poprawiać rozwichrzone włosy i pogniecione suknie.

Kobieta wyszła, aby przynieść jej wody do umycia, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Marianna rozejrzała się po alkierzu.

Okienko było małe i umieszczone dość wysoko, ale było otwarte i od biedy Marianna mogłaby wdrapać się z ławy i przecisnąć przez nie. Ale jak to zrobić? Chyba w nocy, gdy uśnie pilnująca jej czujnie kobieta. I co dalej?

Za oknem na podwórzu gospody słychać liczne głosy. Obozuje tam cały oddział, konwojujący tabor. Nie łatwo byłoby prześlizgnąć się wśród nich nie wywołując alarmu.

Trzeba czekać, co przyniesie noc.

Umyła się i zasiadła do wieczerzy, przyniesionej przez troskliwą dozorczynię.

W tym czasie ojciec Hiacynt z trzymającym się go kurczowo Tilem dojeżdżał na zmęczonym koniu do gospody.

— Jedźcie dalej, świątobliwy ojcze — powiedział żołnierz, stojący przed gospodą. — Tutaj wszystko zajęte. Nie będzie dla was miejsca na nocleg.

Mnich zrobił bardzo zasmuconą minę, ale zszedł z konia i stał, drapiąc się w głowę.

— Ano! Wola Boska! Trzeba będzie dalej szukać noclegu. Chociaż nasza szkapka nie wytrzyma już dziś dalszej podróży.

†
Dnia 11 grudnia 1948 r. zmarł po długotrwałej chorobie członkiem naszej Spółdzielni, śp.

Remigiusz Pierzchlewski

mierzący przysięgi

W Zmarłym tracimy dobrego fachowca i przykładowego pracownika, który trwał na posterunku pracy do ostatniej chwili, aż zmołga Go postępująca choroba.

Cześć Jego pamięci!

**Spółdzielnia Pracy Mierniczych i Melioratorów
Poznań**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 14 bm., o godz. 10.30 na cmentarzu Bożego Ciała na Dębcu. 27192

†
Dnia 10 grudnia 1948 zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa i nigdy niezapomniana matka, babka, prababka, teściowa i siostra, śp.

z Koniecznych

Barbara Mydlarz

przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 13 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Dębcu.

Msza św. za duszę Zmarłej odprawiona zostanie we wtorek, 14 bm., o godz. 8 w Kolegiacie Farniej.

Poznań, Mostowa 16/10 27189

W głębokim smutku pogrążone
dzieci i rodzina

†
Za spokój duszy, śp.

Jerzego Kobylńskiego

zmarłego w Warszawie, w wieku lat 27
zostanie odprawiona w poniedziałek, 13 grudnia 1948 w kościele O.O. Franciszkanów w Poznaniu (Góra Przemysłowa), o godz. 7 rano msza św. żałobna,
na którą zapraszają
pogrążeni w smutku
przyjaciele i koledzy

27186

PERLONY

Pani w ciągu 10 GODZIN będą znów nowe po podniesieniu OCZEK nieskażonym systemem paryskim. Nadrobimy stopy, cerujemy pończochy. Wykonujemy eleganckie, nowe kołnierzyki do koszuli. Wytwarzamy odzieżową krawaty. Naprawa bielizny. Przyjmujemy zlecenia na prace z włóczki.

F-ma „RENOVA“ Poznań, Ratajczaka 15 (Pasaż Apollo) p9652

Państw. Przedsiębiorstwo Handlowe Oddział w Poznaniu

za rudni: kierownika finansowego księgowych (e) referentów (iki) gosp. i adm. maszynistki

Reflektuje się tylko na siły rutynowane

Oferty kierować do „PAR“ Sew. Miejskiego 8 pod Numer 4168 12b-189

Lekarskie

Dr Zbigniew Stasch, specjalista w chorobach serca, aleja Marcinkowska 18, przyjmuję obecnie od 15-17 (prócz soboty) po uprzednim porozumieniu. 26689

Dr med. Roman Rafiński, lekarz specjalista chorób gardła, nosa i uszu, wyjeżdża na czas od 15 do 31 grudnia. Poznań, Słowackiego 38, tel. 41-20. 27178

Wolne posady

Technik na stanowisko szefa inspekcji technicznej potrzebny. Przyuczenie możliwe. — Oferty z życiorysem i odpisami świadectw: Odlewnia Żelaza Ciężkiego, Drawski Młyn, pow. Czarnków, woj. poznański. 12b-128

Księgowa, samotna, do majątku rolnego, 30 km od Poznania, potrzebna zaraz. Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 12.261 p9579

MISTRZ warszawski

prace ślusarskie, spawalnicze, konstrukcyjne, dobry organizator pracy, energiczny, z dągnięciem praktycznym, natychmiast poszukiwany. — Oferty Głos Wlkp. nr 27156.

Najciekawsze audycje radiowe na wtorek, 14. 12. 48

8.30 „Dzieje jednego strajku”, wspomnienia Wandy Wasilewskiej; 8.55 Muzyka; 9.15 Skrzynka PKC; 11.40 Kronika polityczna Rumunii; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wiadomości południowe; 12.20 Muzyka popularna; 13.00 Muzyka baletowa; 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — pogadanka aktualna Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego; 14.30 Przekrój Tygodnia na Wybrzeżu, w opr. Eugenii Kochanowskiej-Wisniewskiej; 14.40 Koncert solistów „Wykonawcy” Krystyna Jastrzebska (fort.) i Henryk Palulisi (skrzypce); 15.10 „Literaci z gdańskiego Wybrzeża” felieton Edwarda Fiszerza; 15.20 Pogadanka pt. „Chromy dzieci przed gruźlicą” — z okazji ogólnopolskiego Dni Przeciwdziałania z wygościł prof. dr Karol Jonscher; 15.25 Informacje poznańskie; 15.30 „Strapienie Małgorzaty” audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 15.50 Muzyka popularna; 16.00 Dziennik popołudniowy; 17.00 „Gazeta wychodzi o 2” — słuchowisko dla młodzieży; 17.25 Muzyka polska; 18.00 Lekcja języka rosyjskiego; 18.15 Koncert muzyczny polski; 19.00 Reportaż aktualny; 19.10 Koncert symfoniczny; 20.00 Dziennik wieczorny; 22.00 Audycja słowno-muzyczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”
Redaktor naczelny: Jan Zaglarski.
Adres redakcji: Poznań, ul. Działkowskich 10 — Telefon 502-32 — 502-34.
Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Wyspiańskiego 10, I p. tel. 64-75 i 62-70 (wewnątrz 5). Konto PKO Poznań V-4499
Administracja (prenumerata): Poznań, ul. Marsz. Focha 16, tel. 69-72 Konto PKO Poznań V-4499
W sprawach ogłoszeniowych należy się zwracać tylko do Biura Ogłoszeń zaś w sprawie prenumeraty do Administracji

Główno w Drukarni P. P. Z. G. Poznań-Północ K-56744

Liga Kobiet — urządza w niedzielę dnia 12-go bm. o godz. 16-tej w sali „Belwederu” ulica Marszałka Focha „Pokaz Mód” dla Świata Pracy.

27143 W programie część artystyczna.

F₂ „Halka”

Poznań, Szkolna 1

poleca:

Bieliznę damską i dziecięcą

Szkolna 1 12a-27 Szkolna 1

Siatkę do izolacji przewodów cieplnych

sześciokątną oczko 1" i 1 1/2" w taśmie ca 10 m szer.

wyrobia i poleca odsprzedawcom

Siatkopol

Sp. z o.o.

Wytwórnia Siatek Drucianych
Czerwonak k. Poznania
poczta Poznań 10 tel. 40-47 p9638

NADESZŁY

Opony i dętki rowe

różnych rozmiarów

Szereg dla św. ata pracy za pośrednictwem spółdzielni, konsumów fabrycznych i Powszechnych Domów Towarowych

Proszek bakelitowy

fenolowy i krezolowy w kolorach czerwonym, brązowym, czarnym, szarym i popielatym.

Galalit:

w różnych kolorach grub 4 — 5 1/2 mm.

Pasy pedne gumowe

w wielkim wyborze szerokości 30 — 200 mm z 3 — 4 przekładkami

poleca po cenach hurtowych

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione

ODDZIAŁ W POZNANIU

HURTOWNIE: w Poznaniu, ul. Mickiewicza 28 — tel. 18-66, 18-67
w Kaliszu, ul. Podwałe 8 — tel. 12-49
w Zielonej Górze, ul. Ogrodowa 1b — tel. 737

Większe partie towarów dostarczamy naszymi środkami transportowymi także poza Poznań. 12b-191

Po krótkiej przerwie inwentarzowej

Mechaniczna WYTWÓRNIA SZCZOTEK I PEDZLI

JERZY ŻYSZKOWSKI

Warszawa Chmielna 23

ZNIŻA CENY

wyrobów z korzenia ryżowego. Dostawa hurtowa bez ograniczeń i warunków brania innych wyrobów

Forteplan dobry sprzedam koryzynie. Słowackiego 38 m. 5 27179

Pianino Bechsteina, inne pianina okazynie, Drygas, Skarbowska 15. Tel. 99-79. p9654

Radio Telefunken zmienny, Philips uniwersalny. Kilińskiego 4 m. 8. p9676

Doga angielskiego tanio sprzedam. godz. 16-20-tej. Słowackiego 48 m. 7. 27164

Zjednoczone Zakłady Przemysłu Chemicznego Erg.

w Katowicach, ul. Warszawska 6

poszukują dla Wytwórni nr 9 w Legowie k. Bydgoszczy

księgowego-bilansiste

przemysłowego (wykwalifikowanego)

Wynagrodzenie wg grupy IV obowiązującej tabeli płac dla pracowników finansowo-księgowych.

Zgłoszenia kierować należy do Oddziału Osobowego 12b-97

BEZKONKURENCYJNEJ JAKOŚCI I NAJTAŃSZE

MYDŁO DO PRANIA 62%

marki TUKAN, SCHICHT

(cena defaliczna zł 470 za kg.)

PROSZEK DO PRANIA „TUKAN”

(cena defaliczna zł 80,— za kg.)

poleca po cenach hurtowych

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione

ODDZIAŁ W POZNANIU

HURTOWNIE: w Poznaniu, ul. Mickiewicza 28 — tel. 18-66, 18-67
w Kaliszu, ul. Podwałe 8 — tel. 12-49
w Zielonej Górze, ul. Ogrodowa 1b — tel. 737

12b-173

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto: Bank Gosp. Spółdz. nr 6

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—19-tej, w soboty od 8—17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5). — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Szuka posady

Gospoia starsza dobrym gotowaniem, hodowlą drobiu, przyjmie posadę. Oferty Głos Wlkp. nr 26923.

Nauka

Koedukacyjne kursy pisania na maszynie Janiny Sawickiej, Ratajczaka 36. p9668

Kursy pisania na maszynie ślepa metoda, wszystkim palcami — Piotr Pieprzyci, Poznań, al. Marcinkowski 26, telefon 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne. p9438

Osobiste

Radioogotowie naprawia, stroi wszystkie radioodbiorniki. Za miejscowym w 1 dniu. Warsztat dobrze zaopatrzonej w części zamienne. Poznań, Wielka 18, tel. 504-41. p9616

Sprzedaje

Futro męskie białe elki kolnier czarne karakury. Ogł. dać: godz. 18—20-tej. Za Grabią 6 m. 8, dzwonić 2x. 26983

Fortepiany sprzedaje i kupuje Magazyn Fortepianów — św. Marcin 22, w podwórzu telefon 23-91. p9326

Materace dla dorosłych i dzieci, ramy sprężynowe wszelkich rozmiarów, gienniki i worki. W. Wrzesniewicz, Ratajczaka 7, I p. tr., tel. 36-31. p9324

Pasy transmisyjne gumowane poleca po urzędowej cenie „Hatech”, św. Marcin 65. 12a-45

Zabawki

hurtowo po cenach fabrycznych kupujesz

w Spółdzielni, Poznań ul. Wybickiego 4. p9258

Pianina markowe, fiszarmone, sprzedaje kupuje Poznański Skład Pianin, Ogrodowa 1. p9327

Dom 3-piętrowy nowoczesny, wyliczony, wolne mieszkanie, telefonem, garażem, 20 min. Śródmieście, okazynie zaraz. Kórnicka 56, tel. 85-56. 26612

Sypialnia stylowa, dobre wykonanie, korzystnie. Janiak, Poznań, Rybaki 6. p9476

Sprzedam meble kuchenne — Obornicka 94 m. 1. 27077

Tapczany, kanapy rozkładane, tapczany higieniczne — tapczarnia Pfeil Małeckiego 33. 26842

Bieliznę trykotową ciepłą, jedwabną poleca pracownia bielizny J. Chmielniczy, Łódź, Wętkowskiego 26. 12b-99 Parcelę przy Koczyńskiego — Potockiej, około 5000 m² — sprzedam. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,247. p9569 Futro łapki karakułowe. Adres wskazuje Głos Wlkp. nr 27088. Ogród owocowy, opłotowany siatką, w Gnieźnie, 125 drzew, 3500 m² do zabudowy, sprzedam całości lub po owo. Gnieźno, Mieczysława 32, m. 5. 26876

Blezerzy, Bluzki ręczne prace

poleca

„MARIOLA”

Wyroby wełniane 12b-153 — Galanteria

Stary Rynek 49

Prosięta sprzedam, Jeżycka 32 (dom w ogrodzie).

Szwajcarska 10, pracownia tapicerska, poleca tapczany, fot. tele. i6kka i wykonuje naprawy. 27025

Kapelusze damskie, berety, lotki, nowości — tanio poleca Borowicz, Poznań, Wielka nr 19. p9594

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne, użytkowe, sprzedaje — kupno. Komis „Lamus”, Sieroca 5/6. p9387

Fortepiany — pianina, markowe i do ćwiczeń — kupisz najkorzystniej — Rybaki 28, skł. p9338

Dwie przyczepy samochodowe skrzyniowe, jedna wyrotka na podwójnych oponach 750x20 sprzedam, Adres wskazuje Głos Wlkp. nr 27093.

Kanape, 3 fotele klubowe, szafę z lustrem, sprzedam. Telefon 528-72. 12b-197

Warsztat tkacki z przybarami, żółka, stół kuchenny okazynie, Stolarnia, Kręta 4. 27145

Klesk do sprzedania, Adres wskazuje Głos Wlkp. nr 27161.

Autko w dobrym stanie na sprzedaż. Karwowskiego 1 m. 19. 27141

Dom okazynie miesiąc powiatowym 2 i 4ta męskie, damskie. Szkolna 18 m. 2a. p9583

Dywan 2,5x3,5, jak nowy, tanio sprzedam. Główna, Średnia 12 m. 5. 27060

Maszyna uniwersalna do podnoszenia oczek sprzedam. Of. Głos Wlkp. nr 27065.

Pianino dobre sprzedam, palta zimowe męskie, damskie. Czesława 10 m. 5, godz. 17—19. 27093

Narciarskie buty 43/44 szwajcarskie nowe. Oferty nr 3575 Czytelnik, Armii Czerwonej 1. c3869

Maszynę latkowa długim ramieniem „Adler” jak nowa, zamieni na leworamienną. Do placu lub sprzedam cena 50 tys. Pracownia cholewek, Rigożno Wlkp. 27160

Maszyna do pisania Erika z tabulatorem, jak nowa. Matejki 53, parter prawo. 27106

Palta zimowe męskie w dobrym stanie. Matejki 53, parter prawo. 27107

Komplet mebli nowoczesnych. Matejki 53, parter prawo. 27108

DKW 123 dobrym stanie sprzedam. Górczyn, ul. Zgoda 16 m. 7, od godz. 15-tej. 27158

Rybacki Okazynie gotowa sieć nowa do potowu 210x24 m, do tego większa ilość nici. L. Burakowski, Strzelce Krafińskie, Stalina 40. 27190

Bufet debowy do jadalni sprzedam tanio. M. Focha 87 m. 6. 27157

Domek ogrodem (Szczepankowo) wprost od właściciela sprzedam. Paderewskiego 11 m. 13, godz. 15.30—17. p9624

PLYTY PEKARSKIE

dla piekarni i cukierników — nadeszły Centrala Kafli — Budowa Płecy

WIKTOR WEBER
Poznań, Przemysłowa 2, telef. 45-39. 27140

Parceli kilkanaście (Starogółka) blisko dworca, tanio. Oferty Głos Wlkp. nr 27154.

Maszynę do szpalowania skór walek szerokości 45 cm sprzedam, Poznań, Siemiradzkiego 4 m. 1. 27184

Sprzedam szafę, leżankę, krzesła stare obejrzyć: co dzień od godz. 12-tej. Mottego 12 m. 11. 27183

Radio 6-lampowe, Daszyńskiego 51 m. 9. Od godz. 17-tej. F2347

Parcela ul. Truskawiecka 5700 m² oddzielną, elektryczność, dobra komunikacja. Cena przystępna. Oferty Głos Wielkopolski, Focha 16, nr 2674. F2341

Okazał Stół, 6 krzesel skrzyniowych, 2 szafy i 2 łóżka. Marynarska 7 m. 4. F2340

„Tatra” ciężarówka, sprzedam korzystnie lub zamienię na osobówkę. Długa 14. Telefon 99-25. c3889

Sypialki debowe z obśadami, Daszyńskiego 104, stolarnia, przyjmuję również zamówienia. k1968

Łódeczko dziecięce białe materacem, koszyczkę niemowlęcą na kółkach, krzesielczko z stołkiem składane. Mazowiecka 62, parter (Sołacz). 27176

Zagarek męski na rękę, żółka żelazne, Kraszewskiego 24 m. 9. 27187

Ford ciężarowy szóstka, stan pierwszorzędny, podwójne koła, okazynie sprzedam. Informacja: Poznań, Wawrzyńska nr 31. 27165

Porcelane, szkło dla restauracji, serwisy kawowe, garnitury lifierowe, kompotowe, sprzęty kuchenne, podarki gwiazdkowe poleca Marian Leśniński, Żydowska 33. Wypożyczam zakrycia stołowe. p9670

FILMY

wyświetlone

wąskostanowe 16 mm kupuje

Foto-Drogeria „BALTYCKA” ul. Dąbrowskiego 14/16 27155

Akordion 80-bas, z rejestrem kupię. Oferty z podaniem ceny Głos Wlkp. nr 27142.

Kupię parcelę blisko tramwaju wprost od właściciela. Of. Głos Wlkp. nr 27055.

Futro karakułowe, stan dobry, kupię. Oferty Głos Wielkopolski nr 27132.

Piandekl kupim natychmiast. Polskie Zakłady Zbożowe, Oddział w Poznaniu plac Wolności 18, I p. tr., pokój 14. 12a-109

Wille, dom z ogrodem przy wodzie i lesie kupię. Of. Głos Wlkp. nr 27168.

Srebro stołowe, sztucznie kupię. Oferty: PAR, Ratajczaka 7 — pod 12,399. p9667

Sprzedam maszynę gabinetową „Singer”. Tel. 10-07. p9649

Gesi, kaczkę, kury, indyki zdane. tne do tuż i już podjęte kupię stale po najwyższych cenach dziennych Leszczyński Dom Eksportu i Importu. Cz. Szydłowski, Leszno, Narutowicza 62/63, tel. 473. 12b-15

Maszyna do szycia gabinetowa „Warta”, mało używana. Tel. 92-53. 27177

Parcelę półmorgowa oparkowaną okazynie sprzedam — Mosina, Polna 3. Telefon 56. 27166

Kupna

Konie na rzeź kupuje stale. Samochód do dyspozycji. Ignacy Nowak, Poznań, Daszyńskiego 26, tel. 21-10 i 21-11. p9316

Gabinet męski

nowoczesny kupim okazynie

Oferty: Biuro Ogłoszeń „PAR”, Ratajczaka 7 pod „12,346”. p9636

Łom srebrny kupujemy. Laboratorium Chemiczne, Libelta nr 11. p9541

Kupię arytometr. Tel. 29-19, od godz. 9—13 i 15—18-tej. p9648

Motocykl 250, pierwszorzędny stan, kupię. Oferty z podaniem ceny Głos Wlkp. nr 27188.

Opony 16x1050 nowe kupimy. Zgłoszenia: Tel. 92-97. p9635

Konie na rzeź kupuje. Stanisław Gaikowski, Poznań, Zamkowa 7, tel. 31-35. 12a-3

Pianino kupię. Oferty z podaniem ceny. Głos Wielkopolski nr 26906.

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem. Zgoda, Poznań, Masztalarska 8, tel. 20-20. p9320

Posiadam 250.000, oczekuję propozycji. Oferty Głos Wlkp. nr 27159.

300—400 tysięcy współnika cichego poszukuje się do solidnego handlu hurtowego na korzystnych warunkach Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 12,332 p9627

Wolne lokale

Pokój umeblowany dla 2 starszych panów, rok z góry. Zgłoszenia: ul. Saperska 20, od godz. 16—18-tej. F2348

Szuka lokalu

Studentka z matką poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty: PAR, Ratajczaka 7 — pod 12,305. p9607

Lekarz poszukuje 2 pokoi chętnie nieumeblowanych bez używania kuchni dla 2 kulturalnych wyższych oficerów — czynsz z góry. Tel. 524-22, godz. 11—13-tej. c3867

Student medycyny poszukuje pokoju umeblowanego zaraz. Czynsz obłożony. Oferty Głos Wielkopolski nr 27191

Poszukuje się lokalu biurowego na parterze o powierzchni ca 200 m kw. w okolicy Jeżyca. Oferty wględnie zgłoszenia osobiste należy kierować do Oddziału Kolportażu „Czytelnika” Poznań, Daszyńskiego 48. d312

Pracownia kapeluszy tanio sprzedaje, przerabia, Siedzińska, Wronecka 24. p9682

Składowe suknie tiulowe koronkowe welony wypożycz. Dąbrowskiego 28 m. 3. F2323

Duży wybór upominków gwiazdkowych

Galanterie, zabawki i dewocjonalia

poleca

Stefan Kowalczyk

Poznań, Dąbrowskiego 6 — Tel. 89-29 12a-101

Handlowe

Futra, różne skóry futerkowe, wygarbowane i surowe kupuje „Occasion”. Centrala w Gdyni, Świętojańska 36. Oddział Warszawa, Chmielna 15. 12b-75

Zamiana

2 pokoje kuchnią (Jeżyca) zamienię na pokój kuchnią z pocztowcem. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,351. p9639

Skład zamienię na parcelę. Of. Głos Wlkp. nr 27147.

Mieszkanie 2-pokojowe kuchnią, łazienką, samodzielne, zamienię na 3-pokojowe. Oferty Głos Wlkp. nr 27079.

Zamienię mieszkanie (kawalerskie) komfortowe, śródmieście Gdyni, na 2 pokoje z wygodami, za dopłatą, w Poznaniu. Oferty: Dziennik Bałtycki, Gdynia 10 Lutego 27 — pod „Piline”. 12b-181

Pieniądz

Posiadam 250.000, oczekuję propozycji. Oferty Głos Wlkp. nr 27159.

300—400 tysięcy współnika cichego poszukuje się do solidnego handlu hurtowego na korzystnych warunkach Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 12,332 p9627

Wolne lokale

Pokój umeblowany dla 2 starszych panów, rok z góry. Zgłoszenia: ul. Saperska 20, od godz. 16—18-tej. F2348

Szuka lokalu

Studentka z matką poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty: PAR, Ratajczaka 7 — pod 12,305. p9607

Lekarz poszukuje 2 pokoi chętnie nieumeblowanych bez używania kuchni dla 2 kulturalnych wyższych oficerów — czynsz z góry. Tel. 524-22, godz. 11—13-tej. c3867

Student medycyny poszukuje pokoju umeblowanego zaraz. Czynsz obłożony. Oferty Głos Wielkopolski nr 27191

Poszukuje się lokalu biurowego na parterze o powierzchni ca 200 m kw. w okolicy Jeżyca. Oferty wględnie zgłoszenia osobiste należy kierować do Oddziału Kolportażu „Czytelnika” Poznań, Daszyńskiego 48. d312

Pracownia kapeluszy tanio sprzedaje, przerabia, Siedzińska, Wronecka 24. p9682

Składowe suknie tiulowe koronkowe welony wypożycz. Dąbrowskiego 28 m. 3. F2323

Zguby

Zaginął wilk, czarny. Przyprowadzić za nagrodą. Zakręt 20. 27090

Zgubiono świadectwo maturalne na nazwisko Romana Tomaszewskiego. 27053

Zgubiono dowód tożsamości konia nr 1944. Piotr Piasek, Hojno, poczta Moksz. 12b-180

Zgubiono kartę RRU, wydaną w Łomży na nazwisko Aleksander Kozłowski, Zielona Góra. 12b-179

Zgubiono dowód PKP nr 515476 wydany Lublin — Matrona Wolf. Zwrot wynagrodzić. Mo. sina, Wawrzyńska 10. 27180

Różne

Pracownia kapeluszy tanio sprzedaje, przerabia, Siedzińska, Wronecka 24. p9682

Składowe suknie tiulowe koronkowe welony wypożycz. Dąbrowskiego 28 m. 3. F2323

Poprzez stępy, góry i tajgę łączy się człowiek z człowiekiem

Im bliżej Nowosybirsk, tym większy ruch na linii. Co chwila nowy pociąg. Pędzą węgiarki czarne od węgla, szare od rudy. Na platformach polyskują świeżą farbą samochody, traktory, kombajny, ciemne, dzwaczne kontury olbrzymich transformatorów, lśniące niebiesko obrabiarki. Wciągają nowe i nowe transporty w jedną i w drugą stronę, w ciąg sapie jakaś czarna utrudzona lokomotywa, ciągnąca długi sznur ciężkich wagonów. Radują się oczy patrzącego na tę gigantyczną wymianę wszelkich dóbr.

Węgiel Kuzbasu — dla Magnitogorska; ruda z Magnitki — na Sybir; drzewa syberyjskiej tajgi — do Kazachstanu; kazachski chleb — dla Karagandy; karagandzki węgiel — dla Turkbisu. Miedź i nafta, sól i cukier, stal, aluminium — stały wzrost tych transportów stworzył konieczność uruchomienia nowej arterii kolejowej — olbrzymiej, żelaznej drogi, która by połączyła centrum kraju i Ural z Syberią. I oto ludzie radzieccy stanęli do budowy drugiego szlaku kolejowego wielkiej Syberii.

Droga, kreślona brzoźami

Wyciągnięte rzędem brzoźowe wiechy przecięły stęp. Te wiechy wyznaczyły 3600 km południowo-syberyjskiego szlaku — Jużsiba.

Od lewego brzegu Wołgi poprzez baszkirskie stępy, poprzez wertepy południowego Uralu, mijając Północny Kazachstan i step Kutundzki, pełznie nowa linia kolejowa, przewala się przez grzbiety altajskiej, wnika w sajańską tajgę, aby wreszcie na zachód od jeziora Bajkał włączyć się do magistrali transsyberyjskiej.

Jużsib — dzieło powojennej, stalino-wskiej pięcioletki, łączy bezpośrednio Ural z Kuzbasem. Ten gigantyczny szlak kolejowy posiadać będzie mnóstwo mostów i tuneli, wyposażony będzie w najnowsze urządzenia techniczne. — Wszystko po to, ażeby poprzez stępy, góry i tajgę łączyć człowieka z człowiekiem.

Linia, wytyczona niedawno chwiejnymi wiechami brzoźek, staje się już rzeczywistością. Z Akmołińska i Pawłodaru ruszyły w stęp dziesiątki kopaczek mechanicznych. Od strony Barnaulu i z przeciwległego Stalińska przypuszczono szturm na altajską tajgę. Linia Barnaul — Stalińsk otworzy drogę dla kuzbaskiego węgla — na Altaj.

Warkot traktora ploszy ptaki

Najcięższy odcinek trasy — tajga. Szczyk, przetrąta w głuchej gęstwi, przecinają głębokie rowy. Nad brzegami strumieni — opuszczone szalasy myśliwych, którzy tu kiedyś polowali. Cisza. — Zdawać by się mogło, że wszystkie ptaki wymarły. Tylko prze-

ciągnęły szmer listowia w zielonej powale koron drzewnych i srebrzysty chlupot wody w źródleku ożywiają tę głuchą puszcze.

Nagle — warkot traktora. Na przesiekach dwa robotnicy, uzbrojeni w piłę z benzynowym motorkiem, podcinają pnie drzewne. Traktorzysta ciągnikiem o sile 80 koni wali ciężkie olbrzymie leśne.

Nadeszło dwóch innych robotników w niebieskich kombinizonach: — to młnerzy. Założyli między spletań korzenie kilkudziesięciolietniego pnia pakiety z materiałem wybuchowym.

— Kry-y-y-yć stę! — Zblejającym sznurem bifikorda w ręku przebiegają teraz od ładunku do ładunku, zapalają lonty — wreszcie sami kryją się za pniami leśnych olbrzymów. Raz — dwa — trzy! Liczą kolejne wybuchy, zginając twarde spracowane palce.

Ogromne, koszlavo pokęczone pnia-ki, wyrwane słą wybuchu z wiekowe-go podłoża, ciężko wylatują w powietrze, koziokują niezdarne i wala się tępo na ziemię.

— Zauważyliście, jak pojaśniało? — Michał Sergejewicz Korokin, organizator jednej z najlepszych na trasie brygad drwali wyciągnął rękę w kierunku przesieku.

— To nasza praca! — stwierdza z dumą.

Lida Bażorina znosi wzgórze

Idziemy w dół przesieku z majstrom robotników minerskich Stefanem Nikoforowiczem Supriadkinem. Brzoźowe wiechy biegną przez dość duże wzgórze.

— Jak się wam zdaje, chcemy to całe górzysko od razu zlikwidować — mówi Supriadkin. — Co, niemożliwe? A my je tutaj w zóstkę znieśliemy.

Na tym garbatym wzgórzu, oznaczonym czerwonymi chorągiewkami, pracuje młodzieżka dziewczyna — Lida Bażorina. Szybkiemi ruchami sprawnie przykręca zapłony. Obok mineryz przeciągają przewody elektryczne. A pod stopami ich, w wykopach, leży pół miliona kilogramów materiału wybuchowego.

— A jakbyście tak przypadkiem rozgnieśli zapalnik? Nie boicie się?

— Nasza praca nie uznaje przypadku — spokojnie odpowiada Lida.

Po pewnym czasie wzgórze pustoszeje. Kilka kilometrów dalej inż. Michai Piotrowicz Brodskij przekłada dzwignię przelącznika w ruchomej połowej elektrowni: Przelączny grzmot wybuchów. Na miejscu wzgórze wyrosła chmura ziemi, na mgnienie zakryła niebo — i opadła na boki, odsłaniając głęboką wyrwę, długą na pół kilometra.

Rezultat tego wybuchu równy jest 5-miesięcznej pracy 200 robotników ziemnych. Wybuchy takie wstrząsają całą tajgę. Zasadnicza jednak część robót ziemnych wykonywana jest przez kopaczki. Każda z nich pracuje z wydajnością 200 robotników.

Na całym Jużsibie nie można znaleźć tak charakterystycznych dla robót drogowych sylwetek robotników z kilofami i łopatami w ręku. Tu pracę wykonują mechanizmy i ludzie, którzy umieją nimi kierować.

Wczesną wiosną, w pośpiechu, aby wyprzedzić roztopy, przybyły kopaczki do tajgi i ruszyli naprzód. Za nimi pozostały świeże nasypy i rozryte, jak czarne blizny ziemi — wykopy. Śladami kopaczek ruszyły buldożery, wyrównujące powierzchnie, a za nimi wtoczyły się ciężkie walce, ubijające miękką, leśną ziemię.

Dziwny widok przedstawia linia wykopów w nocy, gdy wśród ciemnych szumiących drzew tajgi zapłonę łańcuch światła, ciągnących się coraz dalej i dalej, od jednej kopaczki do drugiej.

Stając na skraju wykopu, ujrzeć można jak kopaczki, jedna za drugą, wygarniają tony ziemi z dna rozgrzebanego wozu. Ciemne ramiona dźwigów podnoszą się, jak semafor, otwierając wjazd dla przyszłych pociągów.

(„Ogonok“ — tłum. Z. K.)

Choroba, która piękniejsza

Człowiek zmienia przyrodę — fakt ten napawa nas najczęściej zachwytem i dumą. Myślimy wtedy od razu o oparowaniu przyrodzie człowieka potężnych sił wodnych na wodospadach i rzekach górskich, o budowach zbiorników nawadniających obszary pustynne i innych zwycięskich zapasach z naturą, która musiała ulec woli ludzkiej.

A przecież — poza wielkimi rezultatami oparowania sił przyrody, człowiek może być równie dumny z wielotysięcznych dowodów zmieniania form drobnych tworów przyrody, np. przez krzyżowanie okazów flory czy fauny. Doszliśmy tu do nadzwyczajnych wprost rezultatów, zwłaszcza ostatnich w ZSRR.

Ale... duma nasza jest o tyle tylko na miejscu, gdy chodzi o podkreślenie siły rozumu ludzkiego i wytrwałości człowieka w świadomej pracy nad ulepszeniem warunków życia na ziemi. Na twory przyrody bowiem — mają wpływ przeobrażenia nie tylko ludzie, ale nawet... drobne owady. Damy tylko drobny przykład. W Europie zawsze bardzo cenione były spośród kwiatów tulipanów. W Holandii hodowla ich rozwinęła się najlepiej. Dziesiątki tysięcy Holendrów zajmuje się od dawna uprawą tulipanów i tysiące — posiada właśnie tereny hodowlane. Setki lat hodowcy i badacze naukowcy trudnili się nad zbadaniem przyczyn najczystszej i najbardziej rozprzestrzeniającej się chorób tulipanów. Choroba ta objawia się w ten sposób, że na naturalnym tle kolony kwiatów występują delikatne desenie, wyglądające jakby smugi innego koloru.

A trzeba wiedzieć, że selekcja tulipanów w Holandii już od lat doszła do takiej precyzji, że wiosną można tam obserwowwać łany tych barwnych kwiatów o ściśle rozgraniczonych nie tylko kolorach, ale nawet odcieniach.

Co do przyczyn chorowania tulipanów istniało wiele teorii. Najpowszechniej-

szą była ta, że te spośród cebulek są chore, które osiągnęły pełnię swego rozwoju, słabną potem ze starości. Dopiero przed 20 laty ustalono, że zarodek tej tajemniczej choroby jest roznoszony przez owady.

Cebulka raz zakażona wydaje już stale „chore“ kwiaty i sama traci stopniowo siłę. Choroba tulipanów jest o tyle dla ogrodników przykra, że nie występuje od razu i dzięki temu nie jest łatwa do wykrycia. Skutki zarazenia cebulki występują zazwyczaj dopiero w następnym sezonie kwitnienia. Wszystkie kwiaty tulipanów są wówczas „naskrapiane“, co nie szpeci kwiatu, bo desenie na nim są bardzo subtelne i niezręczne ciekawe kolorystycznie.

Dotychczas znane są trzy odmiany owadów, roznoszących zarazki i wpływających na zmianę ubarwienia tulipanów. Najpopularniejsza jest odmiana świerszczyka „Myzus Persicae“. Nazywają go „twórcą mozaikowych tulipanów“.

na Dzien DOBRY

Wszystkim, którzy lubią oszczędzać, donoszę niniejszym, że na ulicy Sew. Mielżyńskiego znajduje się skład papieru, w którym można nabyć po cenach bardzo niskich wszelkie przybory szkolne i biurowe. I tak — ołówki kosztuje tam (proszę sprawdzić na wystawie) tylko 9 zł 67 gr, zeszyty można kupić już za 18 zł 98 gr i za 25 zł 43 gr, książeczki dla dzieci za 40 zł 29 gr, 62 zł 33 gr itd. itp.

Zainteresowani winni zaopatrzyć się jednak w drobne pieniądze (grosze), gdyż obawiam się, że kasa wspomnianego sklepu takimiż może chwilowo nie dysponować. Oczywiście, nie ze swojej winy! (tm)

Tania książka dla każdego

Biblioteka w Prenumeracie „Głosu Wielkopolskiego“

Czytelnicy naszego pisma zapewne z radością przyjmą wiadomość o utworzeniu nowego klubu tanej a wartościowej książki. Ceny książek w księgarniach ciągle jeszcze przekraczają finansowe możliwości przeciętnej człowieka pracy. Jedynie więc akcja zbiorowej prenumeraty udostępnić może najszerszemu ogółowi ludności zapoznanie się z cenniejszymi utworami światowej literatury.

W związku z tym Instytut Wydawniczy „Czytelnika“ przystępuje do uruchomienia Biblioteki w Prenumeracie „Głosu Wielkopolskiego“, której prenumeratorem może być każdy czytelnik naszego pisma. Prawa i obowiązki prenumeratorów są następujące:

1) Prenumeratorem „Biblioteki w Prenumeracie“ może sobie wybrać z podanego przy deklaracji spisu te książki, które chce otrzymać na własność — w ilości dowolnej, nie mniejszej jednak niż 6 książek.

2) Prenumeratorem opłaca należność za zamówione książki, licząc po 200 zł za książkę w terminach i ratach dowolnych, nie mniejszych jednak niż 100 zł co dwa tygodnie i nie później niż do 10 każdego miesiąca, w którym ukazuje się zamówiona książka.

3) Prenumeratorem otrzymuje książki przez pocztę między 20 a 30 każdego miesiąca. Koszty przesyłki i opakowania pokrywa Wydawnictwo.

4) Prenumeratorem, który opłaci półroczną prenumeratę „Głosu Wielkopolskiego“ (w ratach miesięcznych, kwartalnych lub jednorazowo) i uregulował należność za 6 książek, otrzymuje w końcu roku premię w postaci 7 książek. Prenumeratorem, który przez cały rok opłacał prenumeratę „Głosu Wielkopolskiego“ i opłacił 12 książek, otrzymuje w końcu roku jako premię — 2 książki.

Wpłacać należy na konto PKO w Warszawie nr 83-49.

Wśród autorów książek „Biblioteki w Prenumeracie“ znajdują się: Jerzy Andrzejewski, Wiktor Niekrasow, Guy de Maupassant, Iwan Olbracht, Anna Luisa Strong, Antoni Czechow, Ira Wolfert, Aleksander Popowski, Jan Brzechwa, Mulk Raj Annand i Jack Lindsey.

Czytelniku! Jeżeli chcesz skompletować sobie niedużym kosztem ciekawą i pożyteczną bibliotekę, nie zwlekaj ani chwili. Wybierz z podanych książek pozycje, które Ci najbardziej odpowiadają, wypełnij dokładnie załączoną deklarację i wyślij pod wskazanym adresem. Własna książka umili Tobie niejedną wieczór w domu zaspokajając Twoje pragnienie wiedzy i artystycznych wzruszeń.

DEKLARACJA*)

Niniejszym zamawiam książek, które zaznaczyłem krzyżykiem na załączonym obok wykazie i zobowiązuję się do opłacenia należności w sumie zł (licząc po 200 zł za jedną książkę).

Prawa i obowiązki prenumeratorów są mi znane.

Nazwisko i imię

Zawód

Adres

Obiętość książek będzie się wahała od 250 do 350 stron.

Zaznaczyć krzyżykiem co najmniej 6 książek.

*) Deklarację wypełnić czytelnik, przesać pod adresem: Warszawa, ul. Dąbskiego 16, „Czytelnik“ Biblioteka w Prenumeracie.

1. Andrzejewski J., Popiół i diament
2. Niekrasow W., W okopach Stalingradu
3. Maupassant G., Opowiadania
4. Olbracht I., Dziwna przyjaźń
5. Strong A. L., Chiny jutra
6. Czechow A., Opowiadania
7. Wolfert I., Banda Tuckera
8. Popowski A., W imię człowieka
9. Brzechwa J., Ciepło, zimno, gorąco
10. Raj Annand M., Kulis
11. Antologia noweli polskiej
12. Lindsay J., Ludzie 48 roku

Obiętość książek będzie się wahała od 250 do 350 stron.

Zaznaczyć krzyżykiem co najmniej 6 książek.

W. S. Poznań. — 1. Może Pan zlecić administrację osobie trzeciej, skoro Pan mieszka poza Poznaniem; 2. Stawki wynagrodzenia administratora poda Panu Tow. Właśc. Nieruch.; 3. Po 3 mies. stosunek pracy w przypadku aresztowania pracownika rozwiązuje się automatycznie.

W. Banasiak. — Placi Pan czynsz w dotychczasowej wysokości.

P. P. E. W. — 1. Podatek od nieruchomości obciąża właściciela; 2. Za osoby nieobecne (odbywające służbę wojskową) nie płaci się świadczeń ubożczych; 3. Punkty przy rozliczaniu świadczeń ubożczych stanowią sumę ilości pomieszczeń i zamieszkujących tamże osób.

B. Hermański. — Niestety, podlega Pan normom nowego dekretu o czynszach.

SPORT

Ciekawy mecz piłkarski na boisku Warty

W ramach imprez sportowych organizowanych dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego odbędą się z inicjatywy Pocztowego KS Warta propagandowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Związków Zawodowych i ZPKS Warta.

Barw reprezentacji bronić będą zawodnicy związkowych klubów sportowych biorących udział w mistrzostwach klasy A POZPN. Grać będą m. in.:

Poprawnik (Dąb), rez. Terlikowski (Luba), Anioła (HCP), Janowski (Admira), Fraszcak (San), Ziebert (Luba), Gawron (Dąb), Przybylski (Dąb), Zawal (HCP), Baranowski (Admira).

Warta wystąpi do zawodów w swym najsilniejszym składzie ligowym. Spotkanie rozegrane zostanie dzisiaj o godz. 11 na boisku Warty przy ul. Rolnej.

O wejście

do Ligi Bokserskiej

walczyć będą w dniu dzisiejszym ósemki gdańskiej Gedanii i poznańskiej Warty. Spotkanie to, które rozegrane zostanie o godz. 19 w Hali Izb Przemysłowo-Handlowych zapowiada się bardzo interesująco. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. W zespole gości ujrzymy m. in. czolowego pięściarza polskiego — Chychię.

W meczu dzisiejszym dojdzie również do ciekawego pojedynku pomiędzy Dominikiem i Kleinem, oraz Ratajczakiem i Kudłasiakiem.

Warta — YMCA (Poznań) w fenisie stołowym

W dniu dzisiejszym o godz. 16 w sali Ogniska Polskiej YMCA przy ul. Mickiewicza 30 rozegrany zostanie mecz tenisa stołowego pomiędzy Wartą i zespołem YMCA.

O godz. 11 w Hali Ośrodka WF przy Drodze Dębińskiej odbędzie się mecz siatkówki i koszykówki AZS (Poznań) — YMCA (Poznań).

W przedmeczku o godz. 9 grać będą WKS Kadra i Warta IB.

Ceny biletów wstępu: 20 zł dla dorosłych i 10 zł dla młodzieży. Czysty dochód z imprezy przeznaczony jest na budowę Domu Zjednoczonych Partij w Poznaniu.

Dwie emocjonujące godziny

przeżyjemy dzisiaj o godz. 18 na krytej pływalni. Do bezpośredniej walki staną dwa lokalni rywale: Warta i San. Kluby te są wysoko notowane na polskiej giełdzie pływackiej, posiadają w swych szeregach kadry młodych, utalentowanych zawodników. Kulminacyjnym punktem imprezy będzie mecz piłki wodnej. Warta jako tegoroczny mistrz Okręgu będzie musiała zdobyć się na maksimum wysiłku aby utrzymać swój prestiż. Eksplozycy drużyny Sanu — pragną zrewanżować się za poniesioną porażkę w letnich mistrzostwach okręgowych i wystąpią w dzisiejszym meczu w najsilniejszym składzie: w bramce Nowak — Szubarta i Koprowiak w obronie oraz Potocki i Jaworowski w ataku.



Tytuł mistrza szczecińskiego okręgu piłkarskiego w rundzie jesiennej zdobył KS Darzbor.

Kapitan Polskiego Związku Bokserskiego p. Derda przeprowadził pewne zmiany w składzie ósemki juniorów polskich na międzynarodowy mecz bokserski z Czechosłowacją. Nowy skład naszej reprezentacji przedstawia się obecnie następująco:

musza — Liedke, kogucia — Brzoška, piórkowa — Kruza, lekka — Ratajczak, półśrednia — Kaźmierczak, średnia — Smyk, półciężka — Franek, ciężka — Stec.

W poniedziałek, 13 bm. wyznaczeni do reprezentacji pięściarce zbiorą się we Wrocławiu, skąd nastąpi odjazd do Czechosłowacji.

PRAWO

S. 70 K. Sobich. — Osobom, które ukończyły 65 rok życia i nie posiadają dostatecznych środków utrzymania (nie wystarczy osiągnięcie granicy wieku) przysługuje zwolnienie od obowiązku oszczędzania. Odwołanie w sprawie orzeczeń odnośnie przysługującego oszczędzania, jeśli chodzi o uczestników funduszu B (oparcie o wymiar podatku gruntowego) należy złożyć do terytorialnie właściwej KKO, dołączając dowód ukończenia 65 lat życia oraz zaświadczenie gminy o braku dostatecznych środków utrzymania.